Rok II. Lwów, czwartek 30. stycznia 1908. Nr. 312.

GONIEC POLSKI

1 cent 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 982.

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Sprzedaż pojedynczych numerów ul. Krzywa 6.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem.

Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7

Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 49 h.

Co dzień niesie?

Odbieramy następujący list:

Z oburzeniem wyczytałem wczoraj w *Gońcu*, że Breiter zamierza kandydować do Sejmu, a Szanowna Redakcya przypuszcza, iż znajdą się ludzie gotowi go popierać. Myśli mi się mięszały, gdym to czytał. Bo czyż równego a nawet większego prawa do wyboru niemiałby w takim razie Wasiński-Śniegucki? Cóż złego zrobił ten człowiek? Okradł kilka kas i zabił jednego człowieka. A proszę się zastanowić, ile setek ludzi Breiter jak prosty bandyta ze czci odarł, ile jednostek moralnie uśmiercił, ile pieniędzy swymi artykułami w *Monitorze* od różnych osób wycisnął, mianowicie za życia śp. Jackowskiego. Mnie cześć moja droższą jest od majątku i wolałbym wszystkie moje oszczędnośic stracić, niż zostać na Breiterowską modłę napadniętym i ze czci odartym. To, co zrobił Wasiński, nie jest ani tysiączną częścią tej sumy bólu, łez, przekleństw i niezasłużonych cierpień, jakie społeczeństwu naszemu wycisnęło to zezwierzęcone indywiduum Breiter.

Z pogardą i wstrętem wymawiamy nazwiska takich drabów dziennikarskich jak ów wydawca *Karykatur* Hołodyński i inni, a czyż Breiter nie stokroć gorszy, nie stokroć podlejszy? Któż jak nie Breiter chodził do krajowej Rady szkolnej i tam ofiarowywał zdradzić za pieniądze nazwiska tych nauczycieli, którzy *Monitora* zasilają swemi korespondencyami! I taki nędzarz ośmiela się dziś oczy na Sejm podnosić — i mieliby się znaleźć ludzie, którzyby na niego głosowali? Ja w to niewierzę, i mimo całego respektu, jaki posiadam dla *Gońca*, jestem przekonany, że ten tak strasznie dziś przez opinię dzięki *Gońcowi* sponiewierany człowiek nie odważy się o mandat do Sejmu tentować.

Może będzie Szanowną Redakcyę interesować jeszcze następująca sprawa waszego ulubieńca Hudeca:

Odkąd Hudec stanął w obronie przekupek, stał się taranem, którym każdy, zagrożony w swych interesach, chce godzić w Magistrat na szkodę miasta. W poniedziałek dnia 27. b. m. odbyć się miała w Magistracie licytacya najlepszych stanowisk targowych na rogach ulic itp. Z opłat tych, jak wiadomo, czerpie gmina dość znaczne dochody, niektóre bowiem wynoszą po kilkaset koron, które składają przeważnie bojki. Prócz bojków stają do licytacyi także handlarze żydowscy i przekupnie z pod czerwonego znaku. Ci ostatni pragnęli w tym roku zniżyć cenę wywołania na trzecią część otrzymanej w zeszłym roku kwoty — a gdy wobec tego radni, biorący udział w komisyi licytacyjnej, odłożyli licytacyę, przekupnie zanucili: „Kreu naszo długo leju katy“ i odgrażając się Hudecem, poszli do swego patrona na skargę.

Jest nadzieja, że Hudec poparty przez galeryę, postawi na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej wniosek, aby „towarzyszom“ dano bezpłatne stanowiska obok kolumny Mickiewicza, a Rada z baranią potulnością na to się zgodzi. W ten sposób czerwony wilk będzie więcej syty, a koza cała.

U nas i na świecie.

Jak donieśliśmy we wczorajszym numerze, minister spraw zagranicznych baron Aerenthal wygłosił w komisyi budżetowej Delegacyi austryackiej swoje *exposé*, w którem bardzo tylko delikatnie, w jedwabnych rękawiczkach napomknął

o stosunku Austro-Węgier do Niemiec.

Wynikałoby stąd, że istotnie rząd austryacki stoi silnie jak mur poza plecyma butnych Krzyżaków i gotów jest popierać ich cele orężem, gdyby tego zażądały szyfrowane, berlińskie depesze. Wiedeńskie jednak polakożercze piśmidła bar-

Dramat miłosny.



dzo są z mowy ministra niezadowolone. Między innemi *Neue Freie Presse* daje szczutka w nos ministrowi za oziębłość dla Prusaków. Zdaniem tego piśmidła trzeba było mniej poświęcić czasu sprawom bałkańskim, marokkańskim, włoskim i t. d., a wygłosić płomienną, serdeczną, hołdowniczą mowę w kierunku Niemiec. Toby się płatnym przez Prusaków żydom podobało. Myśmy z góry wiedzieli, że austryacki minister spraw zagranicznych ani pary z ust nie puści w kwestyi ciemiężonego polskiego narodu. Nowożytna etyka jest bardzo ciekawa. Nie bardzo to dawno było, jak w tym samym Wiedniu roku 1815 mocarstwa europejskie podpisywały zobowiązanie, że

nie pozwolą na krzywdę narodu polskiego.

Czasy się zmieniły i państwa o obowiązku do tego stopnia zapomniały, że więcej ich obchodzi jakiś tam wybryk Chunchuzów w Chinach, niż najpotworniejsza zbrodnia krzyżacka, dokonana na żywym narodzie, stojącym na tym samym poziomie cywilizacyi, co inne narody Europy!

Czekamy jednak z bijącem sercem

sesyi Delegacyi,

na której musi się wyświetlić, czy i kto rozdarł pergamin z r. 1815 i czy Austrya, która przecie pożywiła się łupem ukrzyżowanej Polski, poczuwa się do jednego obowiązku względem pokrzywdzonego narodu i ma bodaj tyle uczciwości chrześcijańskiej, że przynajmniej nie zdradzi ochoty zasłaniania pruskich junkrów piersiami polskich żołnierzy, gdyby te junkry były przez jakie państwo zagrożone.

Kilkakrotnie zwróciliśmy uwagę społeczeństwa na bardzo poważne zakusy

hakaty w Galicyi i Austro-Węgrzech.

Obecnie, jak się dowiadujemy z pism berlińskich, „Schulverein", czyli towarzystwo pruskie, mające na celu szerzenie hakaty, odbyło poważne narady. na których zapadły uchwały dla nas bardzo groźne.

Ze sprawozdania wynika, że w krajach austro-węgierskich ruch narodowy niemiecki znajduje się na lepszej drodze. Ażeby ten ruch więcej jeszcze ożywić, wzmocnić — postanowili hakatyści uszczuplić fundusze gadzinowe dla Niemiec, a skierować je

do Galicyi i Bukowiny, na Węgry i do Chorwacyi.

Fundusz ten obejmuje ogromne sumy i, bodaj czy się nie pomylimy, że wrogie narodowi naszemu żywioły, jak borytele ukraińscy, socyaliści i syoniści grubo się nim pożywią. A Prusacy piszą: „Niemców galicyjskich należy utrzymywać na tej ziemi i wpoić w nich przekonanie, że ustąpienie żywiołu niemieckiego w Galicyi uczyniłoby wyłom w walce niemczyzny z Polakami w obrębie państwa niemieckiego".

My jednak głębiej zaglądniemy w karty hakacie i zapewne się nie pomylimy twierdząc, że te systematyczne, forsowne i wytrwałe

parcie na Wschód

dąży do mety zatkniętej nad samem morzem Czarnem i Adryatyckiem. Już w Siedmiogrodzie zdobyli Niemcy silny posterunek i wcisnęli się zwartą falą dalej na Wschód.

Wynika stąd bardzo jasno, że zamiary Prus sięgają po morze Czarne i kto wie czy najbliższa przyszłość nie potwierdzi tego w zupełności.

Wracając jednak do zamierzonej działalności „Schulvereinu" w Galicyi, zwracamy uwagę naszych posłów w parlamencie wiedeńskim i Delegacyach,

aby zażądali stanowczo wypędzenia hakaty z Galicyi!

Przyszły nasz Sejm powinien również za pierwszy punkt swej pracy postawić tę sprawę i wezwać rząd austryacki do zapobieżenia hakatystycznej robocie.

Nie wątpimy również, że przezorni, dzielni i zorganizowani wyśmienicie

Madziarzy postarają się o ukręcenie łba hakatystycznej bestyi w granicach swego państwa.

Według ostatnich wiadomości telegraficznych z Pragi, austryacki zarząd wojskowy postanowił powiększyć o 100.000 załogę wojskową w Czechach,

nad granicą niemiecką.

Rząd carski bierze się napowrót do rusyfikacyi polskich krajów. Niedawno pewien obywatel zapisał znaczny majątek na szkoły z tym warunkiem, aby w szkołach tych uczono języka polskiego. Rząd carski jednak zgwałcił wolę testatora, pieniądze przyjął na szkoły, ale warunek zignorował. Ostatnio zaś ministerstwo komunikacyi postanowiło zaprowadzić na nowo język rosyjski na kolei w Królestwie.

W Portugalii nie uspokoiło się.

„Czarny gabinet" i cenzura funkcyonują w całej pełni. Dyktator ogłosił, że na wypadek rewolucyi, Hiszpania wyszle za zezwoleniem Anglii 40.000 wojska, aby rewolucyę tę stłumić. Handel ustał zupełnie. Niepewność wzmaga się z każdym dniem. Aresztowania, represye itp. — oto mały obrazek dnia z rozwichrzonego państewka.

Polityka — a wybory miejskie.

Stoimy w przededniu wyborów do Rady miejskiej stolicy.

Z ubocza patrząc na wszystko, mimowoli ciśnie się na usta zapytanie, czy politykowanie w naszem społeczeństwie nie przeradza się w polityko-manię? Ażeby jednak ktoś fałszywie nie zrozumiał, zaznaczyć należy, że nikt nie pomawia naszego społeczeństwa o stan chroniczny tej słabości, gdyż doświadczenie nas poucza,

---

ST. POŻAROWSKI. 89

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

Tymczasem grupa opozycyonistów zwrastała z każdą chwilą, aż ilościowo zdawała się przeważać nad zebranymi. Wtedy gromadki całe poczęły z niej odpadać i mięszać się z całem zgromadzeniem, w którem powstał jakby niepokój jakiś, jakby obawa czegoś nieprzewidzianego. Bo ci, którzy się tu zeszli w celu narady, nagle zobaczyli do koła same obce, dzikie, i jakby zbydlęcone od pijaństwa twarze.

Nagle, gdy mowca zalecał kandydaturę Miresza, w zgromadzeniu zerwało się trudne do opisania piekło.

To socyaliści podnieśli przeciw temu wnioskowi taką piekielną wrzawę. Partya Miresza usiłowała ich przekrzyczeć, i powstał wskutek tego wrzask tak ogłuszający, że nikt własnego krzyku nie słyszał i nieodróżniał.

Trupiszyn, który się prędko zoryentował w tym chaosie, stanął po stronie Mireszowców i w ogólnym zamęcie najbardziej ryczał, obrzucając socyalistów najgorszymi wyzwiskami, jakie miał w swoim słowniku. Parę razy oglądał się za Burgasem, ale ten znikł mu z oczu. W rzeczywistości zaś Burgas, wmięszany w grupę socyalistów, stał tuż za nim, z płonącymi oczami i trawiony gorączką, a śledząc przytem uważnie każdy Trupiszyna krok.

W tem przewodniczący zjawił się znów na trybunie. Na jego widok wrzawa nieco przycichła. Korzystając z tego oświadczył donośnym głosem, że z powodu napadu i terroru socyalistów zgromadzenie rozwiązuje, i zawezwał zgromadzonych do rozejścia się.

— Precz! hańba! na hak! — rozległo się wśród socyalistów.

Mireszowcy, niezważając na te okrzyki, zaintonowali „Jeszcze Polska niezginęła" i poczęli tłumnie opuszczać podwórze.

Trupiszyn był wściekły. Wyskoczył na śmietnik i począł ryczeć:

— Jakto? ustępujecie się łajdakom? uciekacie przed bandytami? Do mnie, kto się nie boi! Zostać tutaj! połamiemy kości tym złodziejom! tym kryminalistom!...

Ale w tumulcie ledwie co najbliżej przechodzący słyszeli jego wołanie, i zaledwie kilku uczestników zgromadzenia zatrzymało się przy nim, jakby ze wstydu, że tylu ludzi ustępuje przed zgrają krzykaczy i awanturników.

— Panowie, do mnie! — ryczał Trupiszyn, wygrażając pięściami — ja tym drabom dam szkołę!...

Tymczasem dziedziniec opróżnił się z większej połowy ludzi. Pozostali w nim socyaliści otoczyli zwartem kołem trybunę, na której właśnie jakiś mowca wymachiwał rękami, prosząc o spokój. W kącie dziedzińca stał Trupiszyn z kilkunastu Mireszowcami.

— Niepozwólmy mówić socyalistom! — namawiał gromadkę swych zwolenników — jak który zabierze głos, krzyczmy zaraz „hańba!" i „na hak!"

Na to stojący obok Trupiszyna robotnik odezwał się z dziwną zaciętością w głosie:

— Rozbili oni nas, to zróbmy im to samo. Niechno który gębę otworzy...

— Za mało nas jest — odezwał się jakiś niepewny głos.

— Co za mało? co nam zrobią?

— My tu panami!

— My tu pierwsi przyszli!

Teraz na front gromadki wysunął się ten sam robotnik i począł wołać:

— Nie bójcie się! Ja sam jeden pokażę zęby tej zbójeckiej bandzie!

Trupiszyn, który był w najwyższym stopniu roznamiętniony, z uciechą ujął mowcę pod ramię.

— Klawy z was chłop! Jak się nazywacie?

— Stefan Szwyc.

— A co wy za jedni?

— Robotnik u Toma, w młynie...

Dalej niemogli rozmawiać. Ów mowca socyalistyczny rozpoczął właśnie swą oracyę, a już pierwsze jego słowa słuchacze zagłuszyli frenetycznymi oklaskami i wołaniem: wiwat! brawo!

— Jak będzie dalej mówił, to go zasypmy! — upominał Trupiszyn swoich.

I tak się też stało. Gdy socyaliści się uspokoili i mowca na trybunie znów zabrał głos, z gromady otaczającej Trupiszyna podniósł się ogłuszający wrzask:

— Stul pysk, batiaru! kusz, złodzieju! hańba! na pohybel! hau-hau! megaj hyclu! hau-hau!

Ten wrzask wywołał wśród olbrzymiej gromady socyalistów widoczną konsternacyę, gdyż sądzili, że już wszyscy przeciwnicy opuścili dziedziniec.

— Czego te psiekrwie chcą? Zamknąć im gębę, draniom sobaczym!

— Hau-hau! kusz, batiaru! na hak z piaskarzami! — rozległa się odpowiedź od strony śmietnika.

(C. d. n.)

że choroba ta w przeważnej ilości stronnictw pojawia się sporadycznie tylko w pewnych stałych odstępach czasu — (w okresie wyborczym. *Przyp. zecera*). Nie jest ona także dziedziczną, gdyż nasi przodkowie (zapewne z powodu braku dojrzałości politycznej) mniej politykowali, ale zato więcej pracowali dla dobra całej Ojczyzny a więc i miast naszych.

Nasza politykomania rościć sobie poczyna prawo wywierania wpływów politycznych stronnictw na wybory do Rady miejskiej. Na pozór wydaje się to nieprawdą. Przecież żadne z szanujących się stronnictw nie afiszuje się publicznie w tym kierunku, nie stawia i nie popiera jawnie swoich kandydatów. No, bo to narażiłoby je na ośmieszenie — a wiadomo, że w polityce śmieszność równa się śmierci.

A przecież, choć wbrew logice i zdrowemu rozumowi, stronnictwa polityczne mieszają się do wyborów miejskich i używają swych wpływów na to, ażeby przez konszachty, intrygi, kompromisy, stosunki jak najwięcej swoich pupilów wkręcić na krzesła radzieckie. Robi się to wszystko oczywiście pod hasłem „dobra stolicy“, „miłości miasta rodzinnego“ itp. pięknych rzeczy. Bo u nas to tak już zawsze. My w czasie przedwyborczym zawsze bardzo gorąco i wzniośle kochamy kraj, powiaty, miasta, zależnie od tego, czy się ma wybierać posła, czy marszałka, czy radnego.

Wtajemniczeni twierdzą jednak, że oprócz interesu partyjnego, protegowanym stronnictw politycznych mniej chodzi przy wyborach do Rady lwowskiej o dobro miasta, a więcej o sam fotel radziecki, który przy sprycie, a tacy panowie w spryt obfitują, posłużyć im może za podnóżek do stopniowego realizowania ambicyj politycznych w myśl zasady, że gdzie nie można przeskoczyć, tam trzeba się... wśliznąć. Mniejsza o to, czy z korzyścią dla miasta. A że nie po raz pierwszy się to dzieje, więc nie dziwno, że gospodarka miejska nędznie chroma, że brud i niechlujstwo miasto zdobią, że nie ma kto bronić biednych, ciężko na rzecz miasta opodatkowanych mieszkańców z klas pracujących, przed wyzyskiem i lichwą żywnościową i mieszkaniową itd.

Rada miejska zamiast z ludzi mniej politykujących, ale zato fachowych, odpowiednio uzdolnionych, przejętych rzeczywistą miłością miasta, składa się w większej części z kołtunów patrzących na koniec własnego nosa i z karyerowiczów politycznych.

I dlatego w mieście rej wodzi pani Dulska. — Strzelnica z panem Dulskim — prezydentem i biurokratyczna kołtunerya przez swych kuzynów i protegowane lale zabagnia maszynę magistracką, którąby na gwałt trzeba zmodernizować, uprościć i uczynić tańszą i pożyteczniejszą.

W interesie miasta należałoby nie politycznych mężów do Rady wybierać i nie tych, co pod pięknemi hasłami lub nawet brzęczącą monetą wkupićby się do niej pragnęli. Wyborcy polscy, którym leży naprawdę na sercu rozwój i dobro naszego miasta i dobrobyt jego mieszkańców — powinni sami, bez narzucających się opiekunów, wyszukiwać przedewszystkiem kandydatów, którzy swojem dotychczasowem życiem, swym charakterem, fachowością, pracą i realnemi zasługami, stali się godnymi zaufania współobywateli i dają rękojmię, że nie politykować będą, lecz na zdrowsze i lepsze tory poprowadzą gospodarkę miejską.

Nam gospodarzy a nie polityków trzeba w Radzie miejskiej, a zarazem ludzi, którzyby idąc z duchem czasu i w myśl uzasadnionych żądań demokratycznego społeczeństwa, dążyli do rozszerzenia ordynacyi wyborczej miejskiej, tak, aby każdy obywatel miasta mógł brać żywy udział w samorządzie miejskim.

Przy wyborach do Rady miejskiej we Lwowie na jedną tylko politykę się godzę, a to na politykę narodową — polską. Obowiązkiem naszym jest wybrać tylko takich radnych, którzyby łącząc w sobie wspomniane już zalety gospodarcze byli równocześnie bez względu na barwę polityczną gorąco Ojczyznę kochającymi patryotami i umieli zachować i utrwalać polski charakter miasta zgodnie z historyczną jego tradycyą.

Prawdzic.

Muzykalne sąsiedztwo.

(Z obrazków lwowskich).

Czuję, że po przeczytaniu tytułu przeszedł po tobie dreszcz, Szanowny Czytelniku, ale chodziłyby ci mrówki po plecach przez dzień cały, gdybyś siedział w mojej skórze i miał takie muzykalne sąsiedztwo, jakie ja posiadam.

Jest ich tylko czworo: rodzice, jedynak i jedynaczka, jak na szanującą się familię przystało. Panna skończyła całą szkołę wydziałową i cały rok konserwatoryum; obecnie czeka na męża i gra na fortepianie. Syn jest słuchaczem trzeciego roku czwartej gimnazyalnej, spodziewa się trójki i gra na flecie.

Muzykę uprawiają namiętnie. Rano „robi bokami“ ochrypły i od 30-stu lat niestrojony fortepian, w południe jęczy i zawodzi flet, popołudniu kłócą się z sobą oba instrumenty, w długich, fałszywych tyradach.

Pojmujesz Czytelniku, że w takiem sąsiedztwie człowiek muzykalny może się co najmniej wściec, zwłaszcza, że flecista nie uznaje tak zwanych krzyżyków i bemoli, a pianistka wierzy tylko w trzy akordy i nimi „podpiera“ każdą aryę, upraszczając najzawilsze pod względem harmonizacyi utwory do poziomu wiejskich krakowiaków.

Jeśli dodasz do tego dość krótki repertuar złożony z „Łucyi z Lamermoru“, „Kozaka“ Moniuszki, „Wesołej wdówki“ i kolęd, a masz fantazyę dość silną, to na samą myśl, że mógłbyś codzień to słyszeć przez ścianę — rozchorujesz się obłożnie.

Powiem Ci w sekrecie, że moja sąsiadka jest wcale ładna i dobrze tańczy, więc może poznasz ją na balu, pokochasz i pojmiesz za żonę. Będziesz miał rajskie życie. Popołudniu przyjdzie do Ciebie szwagier z fletem, zagra Ci 12 razy walca z „Wdówki“ a 14 razy „aryę z kurantami“, wypali połowę przygotowanych dla gości papierosów, resztę zabierze i pójdzie — a żonka nadobna otworzy skołatany, pamiątkowy fortepian i pocznie w mózg Twój wbijać Kozaka Moniuszki i „Wdówkę“ i kolędy, wszystko w swej własnej „popularnej“ harmonizacyi.

I tak będzie codziennie, póki szwagra ze schodów nie zrzucisz — a fortepianu nie porąbiesz na palisandrowe smolaki.

l. k.

Z blizka i z daleka.

(Humorystyczny nekrolog. — Tragedya z rewolwerem, czyli zakochany kelner. — Zaślubiny córki miliardera).

Że także wspomnienie pośmiertne może być wielce humorystycznym kawałkiem, tego dowodem ostatni numer, wychodzącego w Gotha pisma *Thüringer Fr. Presse.* Ukazał się on w żałobnych obwódkach, a pod krzyżem, owitym gałązkami palmy wypisała redakcya:

„Przyjaciołom i znajomym komunikujemy bolesną wiadomość, że z niniejszym numerem *Thüringer Fr. Presse* zakończyła swój żywot doczesny, pozostawiając w ciężkiej żałobie próżną kasę, oraz kupę bezwartościowych redakcyjnych szpargałów, opuszczona przez wszystkich, którzy swego czasu z zachwytem witali ją na progu żywota. Wszystkich byłych założycieli pisma zapraszamy uprzejmie za nabożeństwo żałobne, w nieoznaczalnym terminie odbyć się mające. Krótkie było wesele — a boleść trwa wiecznie! Bez mów żałobnych i wieńców możemy się obejść. Redakcya“. Jest to istotnie humor straceńca. Nic dziwnego: redakcya, która zawiesza pismo, musiała popaść w humor wisielca.

*

Tragiczna historya rozegrała się przed kilku dniami w Medyolanie. Młody 18-letni kelner Mario Rizzi, zakochał się w Julii Maffei, żonie kawiarza, u którego był w służbie. Stamgaści zauważyli, iż młodzieniec rozgorzał ku przejrzałej piękności (lat 46) i musieli ostrzedz prawowitego małżonka, który też rozciął węzeł miłosny tem, iż kelnerowi dał z miejsca „laufpas“. Mario wpadł w rozpacz i powziął postanowienie... Podczas, gdy jego były pryncypał obsługiwał gości w kawiarni w póżnej nocy, wszedł Mario tylnemi drzwiami do mieszkania kawiarza na piętrze a równocześnie udała się tam schodami wprost z kawiarni piękna Julia, mówiąc mężowi, że musi zajrzeć, co się dzieje z dzieckiem. Po chwili wszyscy w kawiarni usłyszeli huk kilku szybko po sobie następujących strzałów, a gdy weszli do pokoju zobaczyli leżącą w kałuży krwi Julię, a obok niej trupa Maria z przestrzeloną czaszką. Julia będzie prawdopodobnie żyć. Podała, iż Mario strzelił do niej kilka razy, a potem sam się uśmiercił. Julia zaprzecza jakoby uległa zaklęciom namiętnego młodzieńca, ale fakty temu przeczą. A mianowicie ten fakt niezbity, że Mario nie mógłby się był dostać do jej mieszkania, gdyby mu nie dała... klucza. Sąsiedzi twierdzą, że ta tragiczna nocna wizyta Maria nie była pierwszą...

*

Dzienniki londyńskie podają olbrzymie telegramy z New-Yorku z opisem przygotowań do ślubu córki Vanderbilta z pewnym magnatem węgierskim. Zaślubiny odbędą się w tych dniach z niebywałą pompą w katedrze św. Patrycego. W orszaku ślubnym prócz obu rodzin weźmie udział 400 osób sproszonych. Kościół będzie niezwykle bogato iluminowany i z przepychem iście królewskim ozdobiony. Onegdaj odbyła się w pałacu V. próba części muzycznej ceremonii ze słynną kapelą maestra Franka, złożona z 60 muzykantów, oraz chóru dzieci. Liczne grono przyjaciół pana młodego wystąpi we wspaniałych i malowniczych węgierskich strojach narodowych. Vanderbilt wyznaczył 125.000 kor. na nabycie kwiatów i festonów. Dary ślubne panny młodej oceniane są na 5 milionów koron. Publika jest ciekawą, jak będą uregulowane sprawy majątkowe młodych państwa — ponieważ panna młoda otrzyma w posagu 50,000.000 kor., jak więc ułoży się sprawa posiadania i administracyi tej olbrzymiej fortuny. Młodzi po ślubie pozostaną jakiś czas w Ameryce, poczem odbędą podróż po Europie i osiędą na Węgrzech w pałacu Szechenyi'ch.

Z Wiednia.

Po krótkiej stosunkowo dyskusyi, komisya dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej, **przyjęła budżet ministerstwa spraw zagranicznych bez zmiany.**

Deputowani, którzy zabierali głos w dyskusyi wyrazili zadowolenie, że bar. Aerenthal, z taką życzliwością do Węgrów w swojem *exposé* odnosił, a zarazem nie dwuznacznie wyrazili zaufanie panu baronowi.

Przy dyskusyi nad budżetem żądano większej odrębności Węgier w marynarce, a potem uchwalono wszystkie potrzeby dla niej, a tem samem przyjęto i ten budżet.

Dziś ma przyjść pod dyskusyę sprawa podwyższenia gaż oficerskich.

Ma zabrać głos minister wojny Schönaich i ogólne panuje zdanie, że Delegacye uchwalą podwyżkę płac oficerskich i to z mocą obowiązującą wstecz od 1-go stycznia 1908.

*

Komisya budżetowa Izby posłów obraduje już jak wiadomo nad budżetem państwowym.

Wczoraj w dalszym ciągu prowadzono dyskusyę szczegółową. Referentem generalnym jest poseł Steinweder.

Przy pozycyi „dwór", poseł Seitz wniósł skreślenie tej pozycyi a poseł Malik obniżenie listy cywilnej cesarskiej.

Poseł Wolf zapytywał, czy prawdą jest, że cesarz milion lirów darował Papieżowi.

Minister prezydent oświadczył, że dar taki, jeżeli nastąpił, to nie z listy cywilnej, przyczem zastrzegł się, że niema żadnego powodu kontrolować lub usprawiedliwiać użycia dotacyi przez cesarza.

Następnie przyjęto obie pozycye — z odrzuceniem wniosków Seitza i Malika.

Poczem rubryki „trybunał państwowy", „rada ministrów" przyszły pod dyskusyę.

Tu rozpoczęła się krytyka polityki rządu.

Zabierali głos p. Klofacz z ujemnym rozbiorem polityki gospodarstwa narodowego i kultury, p. Koroszce krytykował instytucyę ministrów rodaków — pan Ploj sposób, w jaki chce się rozwiązać kwestye narodowościowe w Austryi a wreszcie p. Kozłowski w dłuższem przemówieniu przedstawił żądania ulepszenia aparatu administracyjnego państwowego.

Na tem obrady przerwano.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We środę rzym.-kat. Franciszka Salez. — gr.-kat. Petra Weryhy.

We czwartek rzym.-kat. Martyny Panny — gr.-kat. Antonya Weł.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We środę „Czar walca". — We czwartek „Tannhäuser". — W piątek „Pan Adam". W sobotę popołudniu „Cyrano de Bergerac" — wieczorem „Czar walca". — W niedzielę popołudniu „Panna Żożetta, moja żona" — wieczorem „Czar walca". — W poniedziałek „Pan Adam". — We wtorek „Stara baśń".

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

P. T. Czytelników naszych zawiadamiamy, że przy ulicy Krzywej l. 6, odbywa się tylko sprzedaż pojedynczych numerów *Gońca Polskiego* i przyjmowanie inseratów.

Administracya znajduje się przy ulicy Podwale l. 7, gdzie się także i prenumeratę naszego czasopisma przyjmuje.

Dzieje Polski po rozbiorach przedstawił wczoraj znany prelegent p. Beyger w szkole męskiej im Staszica, okazując przepiękne obrazy świetlne, ilustrujące każde ważniejsze zdarzenie. Parę set dziatwy z ogromną uwagą i skupieniem słuchało opowiadania to o Moskalach, co nas ustawicznie mordują, to o Krzyżakach, którzy przygnietli nas żelazną stopą. Kiedy na płótnie ukazał się obraz klęczącej dziatwy na kopcu Kościuszki, z małych serduszek wyrwała się rzewna, łzawa pieśń „Boże Ojcze". Gdy po ukończeniu przedstawienia zapalono światło, na niejednej twarzyczce dziecięcej błyszczały — łzy.

Oby takie przedstawienia patryotyczne jak najczęściej odbywały się w naszych szkołach.

Z teatru. Ostatnią premierą lwowskiego dramatu była trzyaktowa komedya Bernarda Shawa pt. „Bohaterowie". Satyra osnuta na tle stosunków bułgarskich z przed laty 20-tu, odznacza się wielką dozą wykwintnego humoru i doskonałą charakterystyką działających osób. Grano sztukę znakomicie i nie dziw. Obsadzono ją pierwszorzędnemi siłami jak pp. Trapszo, Feldman, Żelazowski i in. Po raz pierwszy wystąpiła w głównej roli p. Karszo i być może, że rola ta będzie dla niej pierwszym szczeblem do wymarzonych wyżyn... *F. I.*

Bolesny cios dotknął p. Albina Rayskiego, prezesa demokratycznego klubu sejmowego. Wczoraj w nocy zmarła w sędziwym wieku, licząc 91 lat, matka jego, Julia, matrona wielkich cnót, wdowa po adwokacie.

Samobójstwo. Wczoraj przedpołudniem odebrał sobie życie wystrzałem w skroń Tomasz Baraniecki, respicyent akcyzowy, zamieszkały przy ul. Zamarstynowskiej 19. W stanie bardzo groźnym odwiozło go Pogotowie do szpitala, gdzie popołudniu zmarł.

Nasz reporter pisze:

Jeżeli Szan. Redakcya czyta czasem telegramy, to zapewne dowiedziała się, że najczerwieńszy w świecie socyalista Jaures we Francyi uległ aż dwom atakom apopleksyi, wskutek czego został sam, jak grusza w polu, albo na ten przykład, ja na balu w czasie kadryla. Oto córka jego wstąpiła do klasztoru, a w ślad za tem żona podała się o rozwód. W kołach czerwonych obiega pogłoska o kanonizacyi tego czerwonego męczennika za życia na patrona wszelakiej czerwoności. Niech z tego Szan. Redakcya zrobi „Co dzień niesie", a ja tymczasem polecę zobaczyć te konie, co to św. Magistrat dał nareszcie Pogotowiu ratunkowemu. Opowiadał mi bowiem woźny, że obydwa te konie widzą jednako z przodu jak i z tyłu. Ciekawy jestem, co to ma znaczyć. Bo ja teraz, proszę Szan. Redakcyi, bardzo jestem ciekawy, bawię się w różne studya. N. p. kupiłem sobie mikroskop — badam codziennie przez niego lwowskie bułki. Mam zamiar napisać o tem dzieło i doktoryzować się. Może z czasem wybiję się na ministra spraw drożyźnianych, albo przynajmniej na członka lwowskiej drożyźnianej komisyi.

W mieście nic się ciekawego nie stało, tylko jest mokro i ludziom strasznie w głowach chlupie.

Wybory do Rady miejskiej. Prezydyum miasta Lwowa zawiadamia, iż sporządzono już spisanie uprawnionych do wyborów członków reprezentacyi miejskiej. Listy te złożone są w biurze prezydyum do dowolnego przeglądu od 9-tej rano do 1-ej w południe. W terminie do 5-go lutego wolno przeciw nim wnosić reklamacye.

Matura w szkole średniej. W uzupełnieniu wczorajszej w tej sprawie notatki dowiadujemy się, że ułatwienia przy maturze dotyczyć będą tylko zwyczajnych uczniów szkół średnich a nie będą się odnosiły do prywatystów, którzy w domu się uczyli, naukę szkolną przerwali i do matury zasiadają jako „eksterniści".

Co się tyczy ułatwień przy maturze, to przy egz. ustnym, tak ilość przedmiotów jak i pisemnych wypracowań znacznie zmniejszoną będzie; odpadnie mianowicie wypracowanie polsko-łacińskie i polsko-greckie i prawdopodobnie matematyczne. Następnie rozszerzonem zostanie uwolnienie od innych przedmiotów — zwłaszcza zupełnie pominiętą zostanie fizyka lub matematyka.

Obieżysasi. Wczoraj przyszli na inspekcyę policyi dwaj robotnicy powracający z Prus, Wincenty Jurczyszyn i Daniel Szewczuk. Roboty tam nijakiej dla Polaków ni dla Rusinów nie chcą dać. Więc przyszliśmy na piechty do Lwowa, ale nam już pieniędzy nie starczyło na dalszą drogę, prosimy więc pana komisarza, by nam dał nocleg, bo nie mamy gdzie spać, a rano to nas wyciupasują do wsi, mówili do naszego reportera.

Podobne wypadki powtarzają się parę razy w tygodniu, że biedacy proszą o wyszupasowanie. We Lwowie zawiązało się „Polskie Towarzystwo emigracyjne" — możeby i ono zaopiekowało się nieco tymi nędzarzami.

Rocznica styczniowa. W niedzielę dnia 26. b. m. urządziło Towarzystwo polskiej młodzieży im. Tadeusza Kościuszki uroczysty obchód ku uczczeniu 45-letniej rocznicy powstania styczniowego. Obchodem tym, który wypadł nader wspaniale, złożyło Towarzystwo pod prezesurą p. Rachmana świadectwo, że istnieje, rozwija się i potężnieje z dniem każdym. Odniosło ono w dniu tym zupełny, a zasłużony zysk... moralny, bo pod względem materyalnym publiczność nasza niedopisała i nie wypełniła szczelnie sali ratuszowej. Wszak był to obchód poważny, a w dodatku... patryotyczny, a nie „Wesoła wdówka" ani „Czar walca", ani żaden szwabski kinematograf „zy śpiwami i z muzyki" z pruskimi „rzywymi i gadajoncymi obrazami."

Obchód rozpoczął p. prof. Sokalski słowem wstępnem. W przemówieniu swem skreślił obraz dziejów naszych po r. 1863. Wezwaniem do zgodliwej, a realnej pracy zakończył swą pełną zapału mowę. Następnie pani Marya Mayerowa, znana czytelnikom *Gońca* z udatnych wierszy, umieszczanych w naszem piśmie, odśpiewała pieśni Moniuszki i Wydżgi i wywołanego oklaskami Galla. Wykonaniem tych pieśni dała poznać na nowo całą pełnię sił swoich artystycznych. Wprawdzie już od dłuższego czasu nie gościła ona na naszych estradach, jednak głos jej na niczem nie stracił, owszem odświeżony, wywołał ogólny aplauz. Dzielnie akompaniował jej p. prof. H. Slawiczek. Chór męski „Symfonia" pod batutą swego niestrudzonego dyrygenta odśpiewał liczne pieśni naszych kompozytorów, między innemi p. Maszyńskiego „Dwie dole." Solo na cytrze odegrał pan Klemens Ilnicki, uczeń szkoły muzyki pani Idy Góni Danek. Deklamacyę wygłosił pan Wł. Flaczyński, zaś p. P. Wł. odegrał solo na trąbce. Kółko tamburzystów „Akord" dopełniło całości tego obfitego, a starannie wykonanego programu.

Rada miejska odbędzie posiedzenie dzisiaj. Pomiędzy innemi sprawami na porządku dziennym: Zmiana statutu Kasy oszczędności. Sprawa umiastowienia policyi. Parcelacya Francówki. Sprawozdanie fizyka. Rekursy budowlane. Wodociąg do Pasiek. Nominacye dyrektora rzeźni i asystenta chemika. Stypendya. Stabilizacye urzędników miejskich i w. i.

Socyalistyczne świństwa wyborcze. Socyaliści tak wiele krzyczeli i pisali o nadużyciach wyborczych, rzekomo popełnionych przez stronnictwa narodowe, tymczasem oni sami byli owem cuchnącem bagnem. Wczoraj znów w sali sądowej mo-

żna było oglądać nowy kwiatek szwindlów socyalistycznych. Na ławie oskarżonych zasiadł 19-letni kelner Leon Podhorzer. Zgłosił się on do wyborcy Leona Barbana z żądaniem, aby głosował na Diamanda. Kiedy Barban wahał się, Podhorzer wyrwał mu kartę legitymacyjną, obiecując ją zwrócić w dniu wyborów dnia 24. maja ubiegłego roku. W oznaczonym dniu jednak nie zjawił się, a ponieważ sam jako zbyt młody, nie mógł głosować, oddał legitymacyę 23-letniemu Joachimowi Lowiczowi. Lecz temu sztuczka nie udała się, bo w sali wyborczej przytrzymano go. Podhorzer tłumaczył się w śledztwie, że dokumenty Barbana oddał komitetowi wyborczemu Diamanda, a tam je „gdzieś zapodziano“, natomiast Lowicz twierdził, że legitymacyę Barbana dał mu agitator Diamanda. Na rozprawie stanął tylko Lowicz, gdyż Podhorzer pojechał do Ameryki.

Po przeprowadzeniu rozprawy skazano Lowicza na 10 dni aresztu z zamianą na 100 K grzywny i na utratę prawa wyborczego.

Bal Koła literacko-artystycznego odbędzie się jak wiadomo w salach Kasyna miejskiego dnia 4. lutego, a komitet wydaje już bilety codziennie w Kole literacko-artystycznem ul. Kopernika l. 1, od godziny 1-szej do 3-ciej i od godziny 6-tej do 9-tej wieczorem.

Z teatru. „Pan Adam“, komedya groteskowa Zygmunta Kaweckiego, (autora „Dramatu Kaliny“ i „Szkoły“), której premiera odbędzie się w piątek, obudziła wśród naszej publiczności wielkie zainteresowanie. Jestto niezwykle dowcipna i gryząca satyra, w której utalentowany autor w sposób ciekawy przeprowadza kolizyę nieboszczyka „Pana Adama“ powracającego na ziemię za zezwoleniem komisarzy ewidencyi piekielnej i niebiańskiej. Rolę tytułową „Pana Adama“ wykona p. Adwentowicz, jego żyjącą małżonkę pani Bednarzewska, córkę pna Zielińska, syna p. Nowacki. Niezwykły typ „Rejenta“ przedstawi p. Feldman. „Trybunał pospieszny w drugim akcie reprezentować będą pp. Jaworski, przewodniczący, Dobrzański, protokolant, Walewski, lekarz umysłu. Reżyseruje p. Nowacki, próby sceniczne odbywają się codziennie w obecności autora. Drugie przedstawienie tej zajmującej nowości w poniedziałek.

Kuba rozpruwacz. Z żalu wielkiego, że musiał opuścić przybytek Temidy, kompetował Wojciech Dymitrów, zwany Celtą, o nową posadę w tym samym przybytku. Stanął więc za szynkwasem w „restauracyi“ przy ul. Janowskiej 84 i zaczął molestować żonę szynkarza, grożąc jej nożem. Ulękła się morderczej broni szynkarka i uciekła do swego mieszkania, podczas gdy mąż jej poszedł na policyę, prosić o pomoc. Tymczasem Celta począł się srożyć w szynku tak, że wszyscy goście uciekli. Ale i Celty nieminął gorżki los zwyciężonego najeźdźcy. Poszedł tam, gdzie idą ostatecznie wszyscy awanturnicy — do aresztu.

Towarzysz w miechu. Adwokat krakowski dr. Drobner zarzucił posłowi do parlamentu drowi Battagli, że jako urzędnik ministeryalny został ze swej posady usunięty, a do parlamentu kandyduje dla zrobienia karyery. Dr. Battaglia zaskarżył draba do sądu o oszczerstwo. Rozprawa wykazała, że dr. Battaglia sam porzucił posadę ministeryalną, aby módz w kraju i dla kraju pracować. Co do drugiego zarzutu postawił dr. Drobner wniosek, godny żydowskiego adwokata, aby rozprawę na pięć lat odroczyć celem przekonania się, czy dr. Battaglia jako poseł będzie robił karyerę lub nie. Sędzia piętnując oszczercę, jak na to zasłużył, skazał go na 10 dni aresztu.

Ponieważ do tych kalumnii przyłączył się i Daszyński więc dr. Battaglia jego również zaskarżył o oszczerstwo, ale gdy Daszyński wybrany został posłem, skargę cofnął, stosując się do zwyczaju parlamentarnego, że posłowie nawzajem przed sąd się niecytują. Tę kurtoazyę tłómaczy prasa socyalistyczna tem, że dr. Battaglia uląkł się... Daszyńskiego. Oto są skutki elegancyi stosowanej do tego rodzaju indywiduów!

Towarzysze ocapieli. I to z kretesem. Tydzieć mija, a oni czytelników swoich nieuraczyli żadną sensacyą na temat, że redaktor *Gońcu* został „nawalony“, wyrzucony lub w inny sposób spostponowany. A przecie oprócz przekupek jest jeszcze we Lwowie tyle innej bijącej branży, tyle kawiarń, bajzli i t. d. Widocznie towarzyszom skończył się koncept, co zresztą u tych małołków było do przewidzenia.

Doniesienie *Głosu*, że redaktor nasz zakradł się na strych pałacu arcybiskupiego, pokradł tam ornaty i kapy kościelne, i sprzedał je żydom na Krakowskiem, nie jest żadną sensacyą. Kradzieże strychowe są teraz na porządku dziennym, a godziwszą jest rzeczą ukraść kilka ornatów bogatemu arcybiskupowi, niż biedakowi parę schnących na strychu koszul. Więc takiej „sensacyi“ niezapisujemy nawet w rejestr socyalistycznej działalności.

Szwindel emigracyjny. Wiadomo, że władze amerykańskie mają prawo niektórych wychodźców niewpuszczać do kraju, mianowicie takich, którzy bądź to nieposiadają dostatecznych środków materyalnych, bądź też są dotknięci chorobą i t. d. Otóż agenci emigracyjni wyłudzają od wychodźców osobno jeszcze „pensye“ na ubezpieczenie, że władze wychodźcę do kraju wpuszczą. Otóż premie te są prostym szwindlem, bo jeżeli kto warunkom odpowiada, ten może bez trudności w Ameryce zostać, a kto ich niema, temu żadna premia ubezpieczeniowa niepomoże. Nadto stosunki w Stanach Zjednoczonych są jeszcze ciągle tego rodzaju, że wyjazd tam należy każdemu najusilniej odradzać.

Awanturnik. Michał Kos wpadłszy do szynku Hermana przy ul. Na Błonie l. 2, rzucił żelaznem krzesłem w bufet niby granatem w Port Artura, zniszczył maszynę do elektryzowania a wyszedłszy ze szynku zdarł ze ściany szyld i połamał go. Za ten czyn będzie gwizdał w aresztach.

Z KRAJU.

Jak Rusini robią wybory. W *Hałyczaninie* zamieszczono wczoraj bardzo zamienną korespondencyę ze Śniatyna, rzucającą ciekawe światło na stosunek ukraińców do starorusinów. Oto jej treść.

„Dnia 19-go b. m. odbył się w Rożnowie pow. śniatyńskiego wiec, na którym wybrano ze strony rusko-narodowej kandydatem na posła do Sejmu p. Antoniego Hoszułę. Radykali, którzy forsowali p. Trylowskiego postanowili zabić Hoszułę. W tym celu wykonali dnia 21-go b. m. zamach na niego i jego towarzysza Biedołacha z Rożnowa. Tego dnia wybrali się Hoszuła i Biedołach do Kołomyi. Do nich przyłączył się w drodze zajadły radykał J. Tarabas, który polecił swoim przyjaciołom politycznym w Ilińcach i Zabłotowie, ażeby, gdy będą wracać do domu, napadli na Hoszułę i Biedołacha i zabili ich. I stało się tak. Tegoż dnia o godzinie 7-mej pobili oni w zwierzęcy sposób Hoszułę, który dogorywa na śmiertelnem łożu, w miejsce jednak jego towarzysza Mik. Biedołacha, zabili wskutek błędnej informacyi samego agitatora, który zamach urządził. Stało się to wskutek tego, że rozbójnicy nie wiedzieli kogo biją i sądzili, że jest to towarzysz kandydata Hoszuły. Biedołach, który na szczęście nie szedł razem z nimi. Radykali są obecnie wściekli, że ich towarzysz poniósł śmierć, podczas gdy jedna ofiara ich zamachu wyszła cało z niebezpieczeństwa, a druga pozostaje jeszcze jakiś czas przy życiu. Zbrodnia została dokonana w Zabłotowie między mostami na rzece Prucie. Mordercy zamierzali zabić Hoszułę i Biedołacha i wrzucić ich w wodę pod lód. Dobrych apostołów ma ewangelia, głoszona przez p. Trylowskiego“...

Jeżeli trupy ścielić mają drogę do mandatu tam, gdzie o ten mandat walczą dwa stronnictwa ruskie, można mieć pojęcie, jakich środków użyją hajdamacy przeciw polskim kandydaturom.

Ciekawy pogrzeb. W Kołomyi wydarzył się fakt, który niesłychane wrażenie wywarł w mieście na izraelickiej ludności. A mianowicie, w jednej z synagóg, w nocy, od spadłej świecy zapaliła się firanka, nad drzwiami świętej arki, gdzie schowano „tory“, tak, iż ogień zniszczył 11 z nich. Wedle rytuału żydowskiego należy się szczątkom pisma świętego taka cześć i pogrzeb, jak i zwłokom. Tak też uczyniono i pogrzeb odbył się przy współudziale 6 tysięcy ludności. Zebrane popioły „tor“ włożono do glinianej urny, osłoniętej białem płótnem, to wszystko zamknięto w skrzyni; wśród szlochów i płaczu odprawiono modły a rabin w mowie zaznaczył, iż ten straszny wypadek był zemstą Boga za grzechy. Następnie zaniesiono skrzynię, nakrytą kirem na cmentarz; zwłoki „tor“ zatrzymano na razie w kostnicy, gdyż gremialny pogrzeb odprawionym będzie za kilka dni, gdy się zjadą wszyscy rabini z okolicy. Wówczas też postanowiony będzie termin pokuty dla ludności żydowskiej.

Śmierć pod kołami pociągu. Piszą z Bochni: Pociąg błyskawiczny, przybywający o godz. $2^1/_2$ popołudniu ze Lwowa do Krakowa przejechał nieznanego mężczyznę, przypatrującego się z toru ślizgającym się studentom. Poszarpanych zwłok do tej chwili nie agnoskowano.

„Straż Polska“. Pierwszym skutkiem licznych wieców protestujących przeciw wywłaszczeniu Polaków jest powstanie w Krakowie organizacyi pod nazwą: „Straż polska“, która ma objąć swą działalnością wszystkie kraje austryackie.

Celem „Straży polskiej“ jest strzeżenie i obrona duchowych i materyalnych narodowych interesów polskich, uświadamianie społeczeństwa polskiego o obowiązkach narodowych i pilnowanie, aby je członkowie Stowarzyszenia gorliwie wypełniali, dążenie do uzyskania samodzielności ekonomicznej, popieranie instytucyj o podobnych dążeniach, a w szczególności mających na celu obronę kresów.

Środkami do osiągnięcia tego celu są: podnoszenie dobrobytu narodowego przez gorliwe popieranie przemysłu i handlu swojskiego za pomocą zakładania sklepów, pracowni, fabryk, instytucyj finansowych, oszczędnościowych, kredytowych, zarobkowych i gospodarczych; popieranie kupców, którzy się poddadzą kontroli „Straży polskiej“, że wedle możności zastępują obce

towary swojskiemi; nawiązanie stosunków handlowych z innemi ziemiami polskiemi; strzeżenie praw języka polskiego; publiczne wiece i zgromadzenia, odczyty i pogadanki, przedstawienia sceniczne i zabawy ludowe; urządzanie uroczystych obchodów narodowych; urządzanie kształcących wycieczek ludowych do godnych zwiedzenia miejscowości w ziemiach polskich; zakładanie i utrzymywanie domów ludowych na powyższe zebrania i pomieszczenie uczestników wycieczek; wydawanie i popieranie odpowiednich dzieł, czasopism i wydawnictw; wydawanie własnego czasopisma, poświęconego sprawom Towarzystwa; inne dozwolone środki działania.

Naczelnym organem stowarzyszenia jest Zarząd główny, ten dzieli się na sekcye. Centrami miejscowych związków są Koła, które wysyłają delegatów na walne zjazdy stowarzyszenia. W celu załatwiania wewnętrznych sporów konstytuuje się sąd rozjemczy. Wogóle całość budowana jest na doskonałych wzorach T. S. L. i Straży poznańskiej.

ZE ŚWIATA.

Dramat miłosny. W pobliżu miejskich plantacyj w Berlinie znaleziono tymi dniami — broczące krwią ciała dwojga młodych ludzi. Obok leżał wystrzelony rewolwer. Jak skonstatowano, zaszedł tu podwójny wypadek samobójstwa na tle erotycznem. Oboje: 16-letnia robotnica Anna Kubitza i 17-letni ślusarz Otto Ehn poznali się niedawno i oboje pokochali do szaleństwa. Że jednak tak Anny rodzice, jak i Ottona nie chcieli stanowczo zezwolić na dalsze kontynuowanie miłosnego stosunku, ze względu na obawę jakich skutków, postanowili oboje nie rozłączając się odebrać sobie życie. Otto kupił za 5 koron rewolwer i naboje, poczem wraz z swą ukochaną poszli do jednej z kawiarń, gdzie napisali listy pożegnalne do rodziców — następnie całą noc spędzili na plantacyach a dopiero o świcie oboje popełnili samobójstwo. Rany jednak obojga nie są tak niebezpieczne, by dwoje zrozpaczonych straceńców nie można było przy życiu zachować.

Koleje w Austryi przyniosły w roku 1906 dochodu 787,000.000 koron, z czego przypada 452,000.000 koron na koleje państwowe. Wydatki dały cyfrę 523 milionów koron (z tego koleje państwowe 317 milionów). Saldo wynosiło więc 264 milionów koron (koleje państwowe 135 milionów), czystego zysku, a więc o 24 milionów koron więcej, niż w roku 1905. Zatrudniały one 225.333 osób.

Proces żony Stössla. Przeciw żonie generała Stössla toczy się w Petersburgu brzydki proces cywilny. Żona kapitana Rudzkiego, który padł w Porcie Artura, wystąpiła przeciw niej ze skargą, w której wywodzi, iż podczas oblężenia ofiarowała dwie krowy, aby mleko z nich podawano rannym żołnierzom w lazarecie. Tymczasem pani Stösslowa, która owe krowy na wspomniany cel przyjęła, przywłaszczyła sobie krowy, zaś mleko od nich sprzedawała po rublu za litr, a pieniądze dla siebie zachowywała. Po poddaniu Portu Artura pani Stösslowa chciała owe krowy sprzedać pewnemu handlarzowi, który jednak odmówił zakupienia ich. Pani Rudzka żąda odszkodowania 2000 rubli.

Król Leopold belgijski. O stanie zdrowia króla Leopolda przychodzą z Paryża niepokojące wieści. Obecnie nie może się poruszać wskutek bólów i ran na nodze. Operacyi, której dr. Thisiar się domaga, król nie chce się poddać. Zdaniem lekarzy, jedynie operacya może go ocalić, katastrofa może nastąpić prędko, tembardziej, iż król mimo sędziwego wieku prowadzi życie nieregularne, jeździ wciąż między Brukselą, Paryżem i zamkiem Balaincour w departamencie Seine et Oise. Ciągłe te przejażdżki w czasie zimy bardzo niekorzystnie wpływają na ogólny stan zdrowia króla.

O tajne nauczanie. Rosyjskie ministeryum oświaty po raz drugi wystąpiło w Dumie z wnioskiem zniesienia kar za nauczanie **tajne w kraju Zachodnim i Królestwie Polskiem.**

Tragiczna śmierć milionerki. W Berlinie, w jednym z pierwszorzędnych pensyonatów, mieszkała córka amerykańskiego milionera, panna Torb Richisle, oddając się malarstwu. Przed kilku dniami zadrasnęła się w dolną wargę, ale nie zważała na tę małą rankę. Tymczasem po kilku dniach warga spuchła i panna Richisle po okropnych męczarniach zmarła skutkiem zakażenia krwi.

Pancerze cementowe. W klubie inżynierskim w Rzymie, inżynier okrętowy Dadda wygłosił odczyt, w którym zwrócił uwagę na konieczność zastąpienia żelaznych okrętowych płyt pancernych — płytami cementowemi, daleko odporniejszemi. Takie płyty cementowe zaprowadzili Japończycy już podczas ostatniej wojny i to z bardzo dobrym skutkiem.

Zatrucie uczenic. W szkole żeńskiej w Zeitz, miejscowości pruskiej zachorowało 30 uczenic pośród objawów otrucia. Lekarze sądzą, że w sali, gdzie siedziały owe uczenice, powietrze było nasycone arszenikiem z wypchanych ptaków, które się tam znajdowały przez czas dłuższy.

TELEGRAMY.

Huragan w Wiedniu.

Wiedeń. Onegdaj szalała tu burza, jakiej kroniki niepamiętają. Wicher zrywał dachy, przewracał poczekalnie tramwajowe strącał kominy, wygniatał szyby wystawowe i porwał ciężko mnóstwo osób, rzucając je na ziemię lub o mury kamienic. Komunikacya została na parę godzin przerwaną, a Pogotowie i straż ogniowa miały przez cały dzień robotę.

Z państwa bojaźni bożej.

Berlin. Znów straszny wypadek morderstwa w Berlinie; wczoraj zamordowano we własnem mieszkaniu 45 letnią wdowę, nazwiskiem Wreoler; znaleziono ją z rozłupaną czaską, leżącą w łóżku. w kałuży krwi. Policya wyznaczyła 1000 mr. nagrody za ujęcie zbrodniarza; podejrzenie pada na jednego ze stołowników zamordowanej.

Z pruskich obyczajów.

Berlin. Kapitan Goeben i majorowa Schönebeck, mordercy majora Schönebecka, oddani zostali do domu waryatów w Kortau. (Najlepiej!) Oficerowie garnizonu w Allenstein, gdzie mord został popełniony, otrzymali rozkaz nieuczęszczania do publicznych lokali i unikania nawet między sobą rozmowy o mordzie.

Wölflingowa w kozie.

Genewa. Pani Wölflingowa, rozwiedziona małżonka b. arcyksięcia, została skazaną na 2 dni aresztu za opór stawiany władzom policyjnym. Donosi o tem paryski *Petit Journal.*

Bestyalscy rodzice.

Budapeszt. W Simonfalva aresztowano bogatego i znanego właściciela ziemskiego Aleksandra Rerestessy, który ze swemi nieletniemi córkami utrzymywał karygodny stosunek. Do stosunku tego namówiła go własna żona i matka dziewcząt która chciała w ten sposób męża, wielkiego kobieciarza, przywiązać do domu. Ile razy dziewczęta znajdowały się w stanie odmiennym, tyle razy matka zapomocą operacyi usuwała skutki stosunku.

Śmierć dwóch anarchistów.

Odessa. Policya uwięziła dwóch anarchistów, którzy brali udział w wywołaniu wybuchu na parowcach „Grygoryj Merk“ i „Ajudah“. — Gdy aresztowanych prowadzono do więzienia, usiłowali oni uciec. Żołnierze policyjni strzałami z rewolwerów położyli ich trupem.

Borba w Mandżuryi?

Petersburg. Z Mandżuryi donoszą o znacznem nagromadzeniu i o marszach wojsk chińskich. Według doniesień z Irkucka, ogólnie oczekują poważnych wypadków.

Perska awantura.

Tebris. Naprężenie wzmaga się. Słaby ogień zdaje się wskazywać na brak amunicyi u powstańców. Rabunki mnożą się. Panika ogarnęła kupców, którzy zamykają magazyny i pakują towary.

W Portugalii — prawie rewolucya.

Londyn. Z Lizbony donoszą, że sytuacya w Portugalii zaostrzyła się tak dalece, że lada dzień oczekują wybuchu zbrojnego powstania.

Dziennikom surowo zostały zabronione wszelkie komentarze do rozporządzeń rządu i dyktatora. Gwardya miejska jest dzień i noc pod bronią, wśród armii szerzą się wypadki niesubordynacyi.

Wielu urzędników policyjnych i sądowych złożyło swe godności, ponieważ nie chcą występować przeciw ludowi: wskutek tego na porządku dziennym są rabunki i morderstwa.

Z obawy przed zamachami dynamitowymi pałac królewski, budynki urzędowe i mieszkania ministrów stale otoczone są wojskiem, cenzura wydawnictw i prasy wykonywana jest nader ostro.

Republikanie są obecnie jedynymi przeciwnikami dyktatury i zyskują z każdym dniem zwolenników; partya postępowa i konserwatywna zachowują się na razie neutralnie.

Anglik ministrem chińskim.

Londyn. Z Pekinu donoszą, że sir Robert Hart, długoletni szef chińskiej administracyi ceł morskich, zamianowany został ministrem państwa chińskiego.

Jest to pierwszy wypadek powołania nie-chińczyka na tak wysokie stanowisko, a fakt, iż ministrem został Anglik, zdaje się wskazywać, że Chiny oprą się na Anglii przy przeprowadzeniu reform.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1907.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·25	9·50
Krakowa	7·25	9·45	—	8·40*	2·31*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	—
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·16*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·05	—	2·25*	—	9·00
Czerniowiec	—	—	3·35	—	12·20*
Stanisławowa	5·55	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·05	—	—	—
Stryja	7·29	11·50	3·51	—	10·50
Pustomyt	7·29	11·50	3·51	9·40F	10·50
Sambora	8·00	10·30	1·55	—	9·20
Lubienia	8·00	10·30	1·55	9·20	11·50†
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·22	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	12·40	1·46†	4·50	8·20
Brzuchowic	10·05†	—	3·25	5·30	9·35§
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·25	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**p. poł.**	**po poł.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·45	8·25*	2·45*	7·05*	11·00
Krakowa	—	8·40	6·15	7·20	12·45*
Rzeszowa	—	—	4·05	—	—
Podwołoczysk	6·20	10·45	2·17*	7·00	11·15
Czerniowiec	6·10	9·20	1·55*	—	10·40
Czerniowiec	—	—	—	—	2·51*
Stanisławowa	—	—	—	5·50	—
Kołomyi	—	—	2·35	—	—
Stryja	7·30	—	2·26	6·25	11·30
Pustomyt	7·30	10·45F	2·26	6·25	10·30
Sambora	6·00	9·05	4·30	—	10·51
Lubienia	6·00	9·05	2·10†	4·30	10·51
Rawy ruskiej	6·12	11·05	—	7·10	11·35†
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	6·12	11·05	2·28	5·45	8·34§
Brzuchowic	9·05†	12·41†	3·45	7·10	11·35†
Zimnej wody	3·45	8·40	4·05	7·20	11·00

Uwaga. Pociągi pospieszne są oznaczone *. — Kursujące tylko w niedzielę i święta † — w niedzielę i święta od 26/9 do 16/9 literą F — w niedzielę i święta a od 1/L do 31/L codzień S

„GONIEC POLSKI"

LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ______________

kwartał __________, *rok* __________ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

w kwocie __________ *kor.* __________ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie

Adres: Imię i nazwisko ______________________

______________________ *miejsce zamieszkania, ulica i Nr.*

____

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Fachową kucharkę, jako gospodynię i rozwoziciela chleba razowego za kaucyą lub poręczeniem poszukuje zaraz Mleczarnia Popiela, Grodecka 53. 176

Pianistka do tańca poleca się. Koniec ulicy Polnej, folwark Pawłowska. 175

Panna inteligentna, miłej powierzchowności z małym posagiem wyjdzie zamąż za bruneta lub blondyna na rządowem stanowisku. Fotografia pożądana. — Poste-restante „Seryo" Lwów. 172

8-klasowa szkoła wydziałowa według planów szk. pub. ze szczególnem uwzględnieniem języków obcych na podstawie konwersacyi. Warunki przystępne. Akademicka l. 3. ZAKŁAD NAUKOWY, A. D'ENDEL. 173

Szkółka froeblowska — konwersacya francuska i niemiecka, ulica Akademicka 3. 174

Ojciec trojga dzieci złożony chorobą piersiową, błaga o litość i wsparcie serc miłosiernych. — Mikołaj Miler, ulica Pełczyńska 12, na I. piętrze.

Lekcyi języka i literatury polskiej, języka niemieckiego oraz przedmiotów z zakresu wykształcenia średniego udziela dyplonowana w Królestwie nauczycielka, posiadająca długoletnią rutynę. Zgłoszenia przyjmuje p. Jasińska, ulica Boimów l. 4.

W parterze realności l. 17, przy ulicy Chorążczyzny jest zaraz do wynajęcia: a) 7 ubikacyi z przynależytościami na biura, względnie 6 pokoi i kuchnia z przynależytościami na pomieszkanie. Ogrzewanie centralne, ewentualnie i światło elektryczne; b) w suterenach trzy obszerne lokale na składy lub magazyny. 152

Nową pralnię chemiczną otworzyłem przy ulicy Kopernika 17. Przyjmuję wszelką bieliznę jak i ubrania i suknie wykonuje prędko i bez szkodliwych domieszek. Upraszam o łaskawe poparcie *Jan Wach.* 124

Wpisy do 1 klasy szkoły ludowej przy prywatnem seminaryum Anny Rychnowskiej, przyjmuje Dyrekcya Zakładu, ul. Chorążczyzna l. 15, Lwów II. piętro. 157

10 koron nagrody. — Dnia 17-go stycznia b. r. zgubiono portfel zielony, zawierający fotografie — i bezwartościowe notatki. Łaskawy znalazca zechce się zgłosić do handlu Ferdynanda Güttlera ul. Halicka l. 20, gdzie otrzyma powyższą nagrodę. 149

Roboty krawieckie!! Przyjechawszy poszukuję tą drogą zajęcie w domach prywatnych i robię wszelkie suknie, saki, żakiety. Aniela, Kaspra Boczkowskiego 10, drzwi 2. x

Chleb razowy pszeniczny prawdziwy wiejski sprzedaje tylko mleczarnia Popiela ul. Grodecka 53, zaś główny skład otwarty zostanie ul. Dominikańska 9. 166

Kurs Tańców dla początkujących rozpoczynam 2. lutego b. r. Wpisy przyjmuję w każdej porze. KOSTYUMY 250 par wypożyczam i wysyłam na prowincyę

Nowicki
167 Ormiańska 4, II. p.

TAPICER i DEKORATOR
RUDOLF NICK
WE LWOWIE, RYNEK 12
OFICYNA, II-gie PIĘTRO,
WYKONUJE
wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, elegancko i gustownie po cenach możliwie najniższych. Na listowne życzenia zgłaszam się natychmiast pod danym adresem.

Biedny uczeń VI. kl. gimn. prosi P. T. łaskawych Państwa o lekcyę. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi Gońca przy ul. Krzywej 6. v

Cukiernia
Aniell Kurnach, Lwów,
ulica Trybunalska 6.
Poleca wyśmienite Pączki ciasta oraz torty od guldena począwszy. 6t

Drogista z Królestwa Polskiego poszukuje posadę do drogueryi albo do apteki do laboratoryum 18-letnia praktyka. Adres Franciszek Krochmaluk ul. Ormiańska l. 25. x

Kostyumy redutowe niewidziane jeszcze we Lwowie wypożycza STECHER Grodecka 53. 161

200 kor. miesięcznie może każdy łatwo zarobić Szczegóły darmo i opłatnie na zgłoszenia przez Biuro gazet Olszewskiego, Lwów, Kilińskiego 1. 88

GAZY NA SUKNIE, MATERYE KORONKOWE, KORONKI, WSTĄŻKI, WACHLARZE, POŃCZOCHY, RĘKAWICZKI SZALE TEATRALNE :: POLECA NAJTANIEJ
Ferdynand Güttler
ulica Halicka 20. 148

Plany wszelkie, budynki mieszkalne i inne, sumiennie wykonuje August Korman, Lwów, ul. Św. Józefa 2. 146

Parcela 400 sążni w kwadracie o dwóch frontach przy drodze Kulparkowskiej po 20 koron do sprzedania. — Wiadomość w Administracyi Gońca, Podwale 7. 2410

Parobek do stajni i do ogrodu, trzeźwy, pracowity, z dobremi świadectwami, zostanie przyjęty na dobrych warunkach. Zgłoszenia przedpołudniem do redakcyi *Gońca* ulica Podwale 7. x

Baczność!
Tylko od Teatralnej 16, wchód do restauracyi Skulskiego.
134

Najwyższe ceny płaci za używane meble, dywany, portyery, kasy ogniotrwałe, powozy, sanki, uprzęży, zwierciadła, dzieła sztuki, kosztowności i inne sprzęty domowe oraz kupuje wszelkie przedmioty z prowincyi 237t

Doroteum
Lwów, ul. Szajnochy.

10 zł. miesięcznie zupa, pieczeń i legomina
Skulski, Teatralna 16.

Skład Płócien Korczyńskich
Lwów, ul. Halicka 16.
Poleca: Płótna, Weby, Ręczniki, Obrusy, Serwety, Chustki, Ścierki, Płócienka, Drelichy, Perkale, Batysty, Dymki, Zapoty, Halki, Pończochy, Skarpetki, Stołową bieliznę, damską i męską w wielkim wyborze, Kołdry, Materace, Poduszki, Sienniki, oraz kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200. 116

Lokal na sklep poszukuję. Bliższa wiadomość z grzeczności Kuczabiński, Czarnieckiego 2

Darmo i opłacony

wysyłam każdemu mój duży wspaniale ilustrowany katalog główny z przeszło 3000 ilustracyami trwałych, dobrych a tanich towarów muzycznych wszelkiego gatunku.
HANS KONRAD
Dom wysyłkowy towarów muzycznych, c. k. dostawca nadworny, Brüx Nr. 894 (Czechy). (222)
Skrzypce do nauki bez smyczka już za K 4·80, 5·50 do 6·80. Smyczki do skrzypiec K —·80, 1·00. Cytry, flety, klarnety, harmonie i t. d. w wielkim wyborze na składzie. **Niema ryzyka. Zmiana i zwrot pieniędzy dozwolone.**

CAFFÉ RESTAURANT
RÓG ULICY KOŚCIUSZKI I SYKSTUSKIEJ.
Codziennie podwójny koncert muzyki wojskowej oraz Wiedeńskiego kwartetu Schramlów. :: Najlepsza kawa. :: Potrawy wyłącznie na deserowem maśle. :: :: Wstęp wolny. :: :: O liczne
31 **odwiedziny upraszają FRANZ & WOLLMAN.**

SERY KRAJOWE
POLECA **MLECZARNIA PRZEWORSKA**
Lwów, Sienkiewicza 3, plac
207 **Smolki 5, ul. Słowackiego 8.**

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P.T. Publiczność, że kupiłem od Pana Bratkowskiego
ZAKŁAD KĄPIELOWY
I URZĄDZIŁEM Z NAJWIĘKSZYM KOMFORTEM.
Zarazem donoszę, że oprócz kąpieli mineralnych są także i zwykłe.
Wanna porcelanowa z tuszem I. kl. 1·20 K
Parnia z tuszami I. kl. 1·20 K
Wanna cynkowa II. kl. 70 halerzy. 238 t
J. ALBIN POLLAK LWÓW, SKRZYŃSKIEGO 10.

Gdzie pójdziemy na śniadanie?
Kto się posilić pragnie doskonale,
Podjeść wybornie, napić się po uszy,
Niechaj się nigdzie ni na krok nie ruszy,
Tylko do Fuchsa, ulica Podwale
Pod liczbą siedm. Bufet tam bogaty:
Wódeczka, szynka, kawior i kiełbasa,
Sery, sardynki, różne marynaty,
Pilzneńskie piwo — pij, popuszczaj pasa.
Przyjdź z kolegami, nawet ze swą panią.
Smaczne tam wszystko i zdrowe, a tanio!

„BYT" maszynki pończoszkarskie — sprzedawane we Lwowie przy ulicy Kołłątaja l. 2, po cenie K 225, można dostać za cenę 84 K u firmy **Libal i Spółka** we Lwowie przy ulicy Kochanowskiego 39/4. Tam też można zasięgnąć informacyj o maszynach pończoszkarskich wszystkich systemów i nazw. 110

HOTEL EUROPEJSKI
Lwów, plac Maryacki 4,
urządzony z komfortem, poleca się łask. względom podróżującej P. T. Publiczności. Położenie pryncypalne. Oświetlenie elektryczne. Kąpiele. — Usługa staranna. Restauracya renomowana. Ceny przystępne. *Zarząd.* (187)

KAZIMIERZ GERGOWICZ
przedtem
ANTONI KOZŁOWSKI
Lwów, ul. Halicka 16.
Skład papieru, przyborów do pisania, rysowania i malowania — Towarów galanteryjnych i dzieł sztuk pięknych.

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT.
KIELICHY SREBRNE
prawdziwe lyońskie zawsze na składzie w wielkim wyborze.
J. Dąbrowski Lwów
ul. Hetmańska 4. 959-1

Damska fryzyerka, katoliczka, władająca językiem niemieckim i polskim, czesze na wesela, i przyjmuje abonamenty. Warunki bardzo przystępne. Fryzyerka, ulica Piastów 14, I. p., drzwi 11 x

Książki szkolne używane sprzedaje i kupuje najrzetelniej katolicka antykwarnia STANISŁAWA KÖHLERA we Lwowie ul. Batorego 28. 109

Krajowa Fabryka Krawatów Zofii Tokarowskiej we Lwowie, ul. Fredry 3.
sprzedaje najtaniej krawaty w najrozmaitszych fasonach. Przyjmuje również do roboty.

6 koron 50 halerzy
wynosi miesięczna rata na los turecki 400 fr. Razem 37 rat. Do pierwszej raty należy dołączyć 3 koron na podatek i stemple. Dalsze raty po 6 kor. 50 hal. Losy tureckie mają rocznie 6 ciągnień z tych najbliższe już 1. lutego. Składający pierwszą ratę ma prawo gry już przy ciągnieniu najbliższem. Losy tureckie mają wygrane 600, 400, 300 tysięcy i t. d. a n a każdy los musi paść najmniejsza wygrana w kwocie 232 fr. Kompletna lista ciągnień losów krakowskich będzie w „Gazecie Handlowej" z 17. b. m. Los turecki na spłaty po 8 kor. kosztuje 236 K. Pierwsza rata zaś 11 koron, dalsze po 8 K.
SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów.

Panowie
zdolni do zbierania anonsów, ewentualnie za stałą płacą poszukiwani! Plac Dąbrowskiego l. 7 — II. piętro.
lub Panie!

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOPOSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Piatkowskich w Bielsku.